

Obecne protesty na Ukrainie większe niż na Majdanie

13 kwietnia 2014

Rosyjski działacz społeczny Oleg Kozyriew wykrył i udokumentował rosyjskie sztuczki propagandowe. W filmiku umieszczonym na YouTube dowiódł, jakich manipulacji dopuszczają się rosyjscy dziennikarze. W materiale przedstawiono mężczyznę, który raz jest bojówkarzem i atakuje pokojowo nastawionych demonstrantów Euromajdanu, następnie występuje już jako ofiara „majdanowców”. Zaczęło się od tego, że telewizja NTV należąca do Gazpromu przeprowadziła wywiad z 40-letnim Andrejem Pietkowem. Został on przedstawiony jako niemiecki najemnik Majdanu, który wraz z 50 innymi osobami z Europy Zachodniej przyjechał, by robić zamieszki. Dodatkowo została podana informacja, że przywiózł pół miliona euro celem zaopatrzenia bojowników. Mężczyzna znajdujący się w szpitalu pod ochroną występował po stronie aktywistów Prawego Sektora. Głównym celem jego grupy było pokalenie jak największej ilości pokojowych demonstrantów, by nie mogli brać udziału w demonstracjach – cytuje materiał NTV portal belsat.eu. Z kolei w TV Rossija ten sam mężczyzna przedstawiany jest jako... ofiara „banderowców”. Opowiada, jak grożono mu śmiercią. Zaznacza, że to majdanowcy przystawili mu pistolet do głowy. Stacja oskarża władze ukraińskie, o „inspirowanie w akcji rozpadnięcia separatystów w Mikołajewie przez zwolenników jedności Ukrainy” – czytamy na belsat.eu. Od razu rzuca się w oczy ten sam ubiór mężczyzny i ta sama sala szpitalna, w której przebywa aktor Putina.

Nowa Konstytucja Krymu, zatwierdzona przedwczoraj przez Radę Państwową republiki, weszła wczoraj w życie. Jej tekst został opublikowany w oficjalnej gazecie parlamentu regionu „Krymskie Wiadomości”. W dokumencie czytamy, że Republika Krymu staje się demokratycznym państwem prawnym w składzie Rosji i jej

równoprawnym podmiotem. Zgodnie z Konstytucją, parlament regionu będzie ciałem ustawodawczym, a nie tylko reprezentacyjnym, jak było to w poprzedniej redakcji, gdy półwysep wchodził w skład Ukrainy. Konstytucja przewiduje również obowiązywanie trzech języków państwowych: rosyjskiego, ukraińskiego i krymsko-tatarskiego.

Wiec w mieście Ługańsk (wschód Ukrainy) zgromadził tysiące osób, opowiadających się przeciwko polityce Kijowa. Wiec odbywa się pod siedzibą miejscowej służby bezpieczeństwa Ukrainy, kontrolą nad którą 7 kwietnia przejęli protestujący. Mieszkańcy Ługańska domagają się przeprowadzenia referendum w sprawie federalizacji i mówią o swoim zamiarze kontynuowania akcji protestacyjnych. 11 kwietnia deputowani do Ługańskiej Rady Miejskiej podkreślili, że trzeba zatwierdzić ustawę w sprawie miejscowych referendów. Ponadto podkreślili, że należy nadać językowi rosyjskiemu status drugiego języka urzędowego.

Ukraińska spółka Naftogaz zaprzestała rozliczeń za gaz z rosyjską spółką energetyczną Gazprom na czas rozmów w sprawie ceny paliwa – poinformował w wywiadzie dla ukraińskich dziennikarzy szef zarządu Naftogazu Andriej Kobołow. Zgodnie z jego słowami, dług zakładu wobec Rosji według stanu na 1 kwietnia wyniósł 2,2 mld dolarów. Naftogaz nie zgadza się z obowiązującą taryfą 485,5 dolarów za tysiąc metrów sześciennych i domaga się powrotu do poprzedniego – 268,5 dolara. Tylko w tym przypadku znów firma jest gotowa znów płacić za gaz. Gazprom od kwietnia tego roku zniósł ulgi na dostawę gazu na Ukrainę.

Na Ukrainie w centrum Doniecka odbyła się wielotysięczna demonstracja zwolenników federalizacji kraju, której uczestnicy zaczęli formować oddziały pomocy dla Słowiańska – podają media. Wczoraj rano do wiadomości publicznej podano, że zwolennicy federalizacji wzięli pod kontrolę rejonowy oddział milicji i radę miejską Słowiańska. Zastępca dowódcy Milicji Ludowej Donbasu Siergiej Cypłakow poinformował dziennikarzy, że uczestnicy wieców nie posiadają broni. Pełniący obowiązki

szefa MSW Ukrainy Arsen Awakow na swojej stronie na Facebooku zapowiedział, że reakcja na działania protestujących będzie „bardzo ostra”.

Członkowie oddziału milicji specjalnego przeznaczenia (były Berkut), którzy przybyli na rozmowy pod budynek Donieckiego Obwodowego Zarządu Spraw Wewnętrznych, zablokowany przez zwolenników federalizacji Ukrainy, oznajmili, że popierają żądania protestujących i odmawiają posłuszeństwa swojemu dowództwu w Kijowie. Poza tym, pracownicy służb specjalnych odmówili opuszczenia Doniecka i wyruszenia do Słowiańska, gdzie protestujący zajęli siedziby administracji – podają media. „Nie będziemy rozpędzać cywilów, ponieważ nie chcemy, żeby z nami stało się to, co na Majdanie” – oznajmił jeden z funkcjonariuszy. „Nie będziemy podporządkowywać się Kijowowi, ponieważ nie rozumiemy, kto sprawuje tam władzę” – dodał pracownik służb specjalnych.

Kilkuset zwolenników federalizacji Ukrainy zgromadziło się na wiecu na Placu Wolności w centrum ukraińskiego miasta Charków. Aktywiści miejscowego EuroMajdanu również zbierają się na demonstrację. We czwartek Charkowski Okręgowy Sąd Administracyjny przyjął wniosek Charkowskiej Rady Miejskiej w sprawie zakazu akcji w centrum miasta. Na razie służby porządkowe nie ingerują w sytuację. Demonstracje zwolenników federalizacji Ukrainy odbywają się także w miastach Donieck, Ługańsk, Słowiańsk i Krasny Liman.

Pełniący obowiązki prezydenta Ukrainy Aleksander Turczynow na tle protestów, jakie ogarnęły wschód kraju, podpisał dekret w sprawie zwolnienia ze stanowiska szefa służby bezpieczeństwa Ukrainy w obwodzie donieckim Walerija Iwanowa. Odpowiednie rozporządzenie zostało opublikowane w sobotę na oficjalnym portalu pełniącego obowiązki prezydenta Ukrainy. Akcje protestacyjne zwolenników federalizacji odbywają się w ostatnim czasie w Doniecku, Charkowie i Ługańsku. Ich uczestnicy domagają się przeprowadzenia referendum w sprawie statusu swoich regionów. W Doniecku i Ługańsku protestujący

zajęli siedziby administracji. Władze prowadzą rozmowy, lecz nie wykluczają możliwość przeprowadzenia szturm.

Pierwszy samolot wyleciał z terytorium Krymu na kontynentalną część Ukrainy w ramach wycofania ukraińskiego sprzętu wojskowego – poinformował pełniący obowiązki wiceszefa administracji Ukrainy Andriej Senczenko. „Dzisiaj pierwszy samolot wyleciał na kontynentalną części Ukrainy z terytorium Krymu. Jest już w drodze i przybędzie do miasta Nikołajew. Mamy zorganizować loty powrotne 9 samolotów, a resztę przewieźć” – zacytowano dzisiaj Senczenkę na stronie prezydenta Ukrainy.

Nie ma podstaw do oskarżania Rosji o pogorszenie sytuacji na południu i południowym wschodzie Ukrainy – oświadczył szef MSZ Rosji Siergiej Ławrow podczas rozmowy telefonicznej z pełniącym obowiązki ministra spraw zagranicznych Ukrainy Andriejem Deszczycą. Rozmowa odbyła się z inicjatywy strony ukraińskiej. Deszczyca twierdził, że na wschodzie Ukrainy działają rzekomo rosyjscy agenci. Ławrow oświadczył także, że Moskwa uważa za niedopuszczalne zagrożenie przez Kijów rozpoczęciem szturm budynków w ukraińskich miastach Doniecku i Ługańsku, które zajęli zwolennicy federalizacji Ukrainy.

Sprawa zamachu stanu na Ukrainie zaczyna wyglądać coraz gorzej. Okazuje się, że potwierdzają się wcześniejsze doniesienia mediów rosyjskich, które twierdziły, że to opozycja strzelała do swoich w Kijowie. Dopóki mówili tak tylko Rosjanie można było to zrzucić na propagandowy przekaz, ale zaczyna się pojawiać coraz więcej dowodów na to, że przynajmniej części demonstrantów strzelano w plecy. Widać to zresztą dokładnie na filmie, który swego czasu po masakrze stał się symbolem tych wydarzeń. Pierwsze informacje o tym, że snajperzy mogli pochodzić z opozycji pojawiły się bardzo szybko. Świadczył o tym fakt, że wśród ofiar zająć z 20 lutego było ponad dwudziestu milicjantów. Ten dziwny fakt zupełnie przemilczały nasze media. Potem, prawdopodobnie rosyjskie służby specjalne, opublikowały na YouTube zapis rozmowy

telefonicznej szefowej MSZ UE, baronessy Katarzyny Ashton z estońskim ministrem spraw zagranicznych Urmasem Paetem. Był on przedstawicielem UE w czasie tego kryzysu i z jego słów wynika, że snajperzy mogli pracować dla opozycji. MSZ Estonii potwierdził prawdziwość tej rozmowy więc to nie manipulacja. Znowu nasze media usłużnie to przemilczały. Następnie w rosyjskiej telewizji Rossija wystąpił były szef ukraińskich służb specjalnych Oleksandr Jakimenko, który otwarcie oświadczył, że strzelali, jak to określił „prozachodni organizatorzy protestów na Majdanie”. Według niego większość strzałów padała z dwóch budynków zajmowanych przez rebeliantów, gmachu kijowskiej filharmonii i hotelu Ukraina. Te rewelacje również zostały przemilczane i dopiero gdy temat podjęły media niemieckie nasze polskojęzyczne kanały postanowiły o tym wspomnieć. Zapewne uznano, że już można. Mimo, że dowody są mocne jak dymiący pistolet, nadal niektórzy „komentatorzy” sugerują, że może i strzelani z budynków zajmowanych wtedy przez protestujących, ale ktoś mógł podszywać się pod demonstrantów. Cały obraz sytuacji dopełniają ujawnione przez służby specjalne rozmowy berkutowców, którzy gorączkowo dopytują się kto strzela skoro oni są na stanowiskach i wiedzą, że nie ma rozkazu do działania, widzą padające strzały i starają się zlokalizować strzelających snajperów bo sami stali się zagrożeni. Prawda powoli wychodzi na wierzch i jest ona bardzo bolesna dla tej strony konfliktu, którą wspierają między innymi polskie władze. Nie można tego co się tam stało nazywać inaczej niż zbrojnym przejęciem władzy, a wezwania puczystów do postawienia Wiktora Janukowycza przed Trybunałem w Hadze za masakrę na Majdanie brzmią już dzisiaj jak ponury żart.

Znany ukraiński politolog, prezes Centrum Systemowych Analiz i Prognozowania Rostisław Iszczenko twierdzi, że w akcjach protestu na Południu i Wschodzie Ukrainy bierze udział „dużo więcej osób niż zbierało się w Kijowie na Majdanie, który doprowadził do upadku Janukowycza, i więcej niż przychodziło przejmować budynki administracyjne w zachodnich obwodach.”

Iszczenko ocenia, że „w Ługańsku i Doniecku poparcie ludności dla postulatów zgłaszanych na mityngach jest praktycznie stuprocentowe. W pozostałych głównych miastach Południowego-Wschodu – około 80%”. „To przyznają nawet kijowskie władze. Kijów traci kontrolę nad regionami Ukrainy i jeśli powstanie będzie się przeciągać, to prędzej powstańcy przejmą kontrolę nad Kijowem niż Kijów nad Donieckiem i Ługańskiem” – przewiduje politolog.

Autorzy: mg (akapit 1), redakcja GR (2-10), admin ZnZ (11), Jacek C. Kamiński (12)

Źródła: Niezalezna.pl, [Głos Rosji](http://GlosRosji), Zmiany na Ziemi, Lewica.pl

Kompilacja 12 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”